

Jan Grosfeld

## *Obecność islamu jako wyzwanie dla chrześcijan Europy*

**The presence of islam as a challenge for the European Christians**

Przedmiotem zainteresowania autora niniejszego tekstu jest wyzwanie, jaki stanowi rosnąca obecność muzułmanów w zsekularyzowanej i zdesakralizowanej Europie dla chrześcijan i przyszłości chrześcijaństwa na tym subkontynencie. Refleksja prowadzona w duchu pytania: *Co dane zjawisko czy proces oznacza dla nas?* należy do serca tradycji judeochrześcijańskiej. Możemy postrzegać ten problem w ramach szerszego wyzwania, jakie dla chrześcijan i Kościoła stanowi lęk w ogóle. Autor wskazuje, że gościnność stanowi jeden z podstawowych nakazów życia żydowskiego i chrześcijańskiego. Jest ona głęboko zakorzeniona w wizji antropologicznej, która ukształtowała europejską tożsamość. Zarazem jednak postawa gościnności, otwartości zderza się z zasadami społecznego bezpieczeństwa i – jakże często – z ideą sprawiedliwości dominującej w naszej kulturze. Symptomy tych sprzeczności są dobrze widoczne na przykładzie polityki integracji kulturowej skierowanej ku wcześniejszym, a tym bardziej obecnym falom imigracji muzułmańskiej. Autor broni tezy, że przyszłość europejskiej tożsamości i chrześcijaństwa w Europie zależeć będzie od tego, w jaki sposób „wykorzystają” islamską obecność i presję.

**Słowa-klucze:** Europa, imigracja muzułmańska, tożsamość europejska, chrześcijaństwo, gościnność

This article deals with the growing presence of Muslims in the secularized and desacralized Europe as a challenge for Christians and for the future of Christianity on this subcontinent. The reflection of the type: *What this or other phenomenon and process mean for us?* is the heart of the Judeo-Christian tradition. We can perceive this problem and question within a larger challenge that, for Christians and for the Church, is the fear in general. The author shows that hospitality is one of the primordial commandments of the Jewish (and Christian) life. It is rooted deeply in the anthropological vision that shaped the European identity. Simultaneously, it clashes with the conception of security and – so many times – of the idea of justice prevailing in our culture. The symptoms of this contradiction are well seen in the so-called policy of cultural integration oriented to the earlier and much more to the present waves of Muslim integration. The author defends the thesis that the future of the European identity and of the Christianity depends on how they will „consume” the Islamic presence and pressure.

**Key words:** Europe, Muslim immigration, European identity, Christianity, hospitality

Dyskusje o kryzysie migracyjnym i związanych z nim problemach rzadziej dotyczą spraw wykraczających poza wymiar organizacyjny, ekonomiczny, czy moralny. Kluczowy zaś problem dotyczy jądra rzeczywistości, która dziś narzuca się społeczeństwu Europy. Pytanie być może najbardziej istotne jest następujące: jakie znaczenie ma „współczesny kryzys migracyjny” dla Europy, w tym, co mnie szczególnie interesuje w tym tekście, dla Kościoła i chrześcijaństwa. Jest to kwestia z gruntu chrześcijańska, a zakorzeniona w żydowskiej tradycji, która uczy patrzeć na historię i wydarzenia w pewien szczególnie sposób, który zgłębia ich sens dla współczesnych. Ten rodzaj refleksji nazywa się często biblijnym typem wiary. Stąd właśnie wzięła się mądrość chrześcijańska, według której dla chrześcijanina przeszłość minęła, przyszłość nie jest w jego rękach, lecz Boga, dla niego pozostaje teraźniejszość. Teraźniejszość zaś narzuca się nam, jako wyzwanie w postaci masowego napływu przybyszów islamskich do Europy. Na czym to wyzwanie polega?

### **1. Lęk ponadczasowym wyzwaniem dla Kościoła i chrześcijanina**

Wydaje się, że lęk przed islamem stał się dzisiaj największym wyzwaniem dla Kościoła. Poniżej kilka uwag dotyczących lęku i wiary chrześcijańskiej.

Lęk jest czymś nieodłącznym, a nawet centralnym dla ludzkiej egzystencji. Cała katecheza Kościoła interpretując opis stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju głosi, że ego człowieka nieodmiennie funkcjonuje motywowane przez lęk o własne życie, w jego najrozmaitszych przejawach. Przekonanie o wyzwoleniu z tego lęku przez Jezusa Chrystusa stanowi centrum i fundament chrześcijaństwa. Dlatego czytamy w Piśmie św., że „Kto się lęka nie wydoskonalili się w miłości” (1 J 4,18), albo: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą” (1 J 4,18). Słynne słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się” stanowią fragment zdania z Ewangelii wg św. Jana: „Nie lękajcie się, jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Poruszająca była wypowiedź papieża Franciszka podczas modlitwy Anioł Pański, gdy stwierdził: „Jest to tajemnica zła, które czatuje także na nasze życie, wymagając od nas czujności i uwagi, aby nie zwyciężyło. Księga Rodzaju mówi, że zło „leży u wrót i czyha na ciebie” (por. 4,7). Biada nam, jeśli pozwolimy mu wejść; wtedy zamknęłoby ono nasze drzwi na wszystko inne. Jesteśmy natomiast wezwani, by otworzyć drzwi naszego serca na Słowo Boga, aby w ten sposób stać się Jego dziećmi”. [Franciszek 2016].

Zamknięcie drzwi na „wszystko inne”, o czym mówi Franciszek oznacza zaparcie się misji Jezusa Chrystusa i Jego samego. Istnieje tutaj potężna pokusa usprawiedliwiania się argumentacją z innych dziedzin życia, często faktycznie wymagającymi uwzględnienia:

okolicznościami, dobrem wspólnym, rozsądkiem, uwarunkowaniami historycznymi itp. Istotnie, bardzo trudno, a nawet niemożliwe jest bezpośrednie przełożenie orędzia Ewangelii z wymiaru indywidualnego na zbiorowy. Słowo Boga zawsze bowiem kieruje się najpierw do osoby, a dopiero potem poprzez konkretne osoby do wspólnoty. Wyzwolenie od lęku dokonuje się indywidualnie, tak jak to widzimy w historii Abrahama. Później Bóg wyzwala całego Izraela, lecz na początku to Abraham – osoba żyjąca w niewoli bożków, które jakże złudnie mają pomagać jej w życiu, prowadząc w gruncie rzeczy w kierunku śmierci zamiast ku życiu – doświadcza uwolnienia w sposób indywidualny. Abrahama uważa się za najbardziej egzystencjalną postać całej Biblii [Kirkegaard 2008: 296].

## 2. Gościnność jako nakaz żydowski

Ewangelia jest radykalna, wezwanie do wyjścia z niewoli grzechu prowadzi do prawdziwej wolności i radości, ale czynić zeń obowiązek lub prawo jest nieznośnym moralizmem, gdyż człowiek o własnych siłach nie może realizować rzeczy będących w mocy Boga. Najpierw istnieje droga do wiary, uczynki mają z niej wynikać, a nie odwrotnie. Dlatego niekiedy apele papieża Franciszka, zwłaszcza te o otwieraniu się na innych, w tym także na przybyszów, mogą komuś z zewnątrz Kościoła wydawać się zbyt skrajne i nierealne, lecz z pewnością nie są takimi dla ludzi wiary.

Istnieją dwa fragmenty biblijne, które nie owijając niczego w poprawność polityczno-społeczną wzywają do radykalizmu w kwestii zasadniczej dla tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej, czyli w sprawie gościnności. Pierwszy to urywek z Księgi Wyjścia: „Nie będziesz uciskał przybysza, bo znacie życie przybysza, gdyż sami byliście przybyszami w Egipcie” (Wj 23,9). Nakaz ten dotyczy Żydów, którzy poznali los emigranta i niewolnika na obczyźnie [Grosfeld 2011: 5–27]. Słowa te oznaczają głęboką znajomość sytuacji człowieka w drodze, bez domu, żywności i co na pustyni najważniejsze, bez wody. Tę żydowską tradycję pięknie przedstawia tekst rabina Daniela Epsteina [Epstein 2011: 23–35]. W tej tradycji wychowany był Jezus-Żyd, który mówi do swych uczniów, czyli do dzisiejszych chrześcijan (pod minimalnym warunkiem, że za takowych się uważają): „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10,42). Ktoś mógłby uznać, że powyższy przywołany fragment dotyczy postawy wobec braci-chrześcijan (uczniowie), podobnie jak niektóre inne słowa Jezusa. Istnieją rozmaite interpretacje tych wersów. Pierwsza mówi o przyjmowaniu uczniów, apostołów, którzy są ludźmi będącymi w drodze, a ówczesne drogi niosących Dobrą Nowinę wiodły poprzez trudy i niebezpieczeństwa ewangelizacji. Jezus Chrystus żył i przepowiadał w bardzo konkretnych okolicznościach, gdzie woda była dobrem rzadkim, a przecież niezbędnym do życia.

Udzielić gościny to była zawsze rzecz święta, gdyż w gościu rozpoznawano posłańca od Boga. Talmud mówi nawet, że gościnność jest ważniejsza niż przyjęcie Szekiny, boskiej Obecności. „Słynny rabin Maharal z Pragi stawia pytanie: Jak może Talmud porównywać przyjęcie boskiej Obecności (Szekiny) z przyjęciem gości? Dlaczego przyjęcie gości jest ważniejsze od przyjęcia Szekiny? Czy chodzi tu o dwie całkiem różne sprawy? I odpowiada: Nie, skoro midrasz mówi, że przyjęcie gości jest ważniejsze, znaczy to, że chodzi o tę samą rzecz, lecz przeniesioną na wyższy stopień... Zajęcie się nimi jest przyjęciem oblicza Obecności... przyjęcie gościa w języku hebrajskim jest przyjęciem jego 'oblicza'. Dlaczego należy mówić o przyjęciu oblicza? Właśnie dlatego, że przez oblicze gościa zajaśnieje światło Obecności Boga” [Epstein 1994: 51]. Niewątpliwie ze źródeł Tory i Talmudu czerpał Emanuel Levinas tworząc koncepcję relacji „ja” - „ty” przez wprowadzenie pojęcia oblicza (twarzy) osoby [Levinas 2002: 227].

Tradycja ta weszła w zwyczaj chrześcijański, a cywilizacja nowoczesna i postnowoczesna od tego korzenia wyraźnie odeszła. Dlaczego Sodoma i Gomora zostały spalone a ich mieszkanców spotkała śmierć? W powszechnej opinii winni byli rozpusty seksualnej. Tymczasem przyczyna była inna i zdumiewająca, a był nią brak gościnności, który jest równoznaczny z brakiem otwartości na Boga i Jego działanie. Zwyczajem Sodomitów było bardzo specjalne traktowanie przybyszów. Przykładano ich do wzorcowych rozmiarów i jeśli nie pasowali wówczas albo obcinano wystające części, albo rozciągano tak długo aż osiągnęły konieczne rozmiary. Zwyczaj ten należy przełożyć na wszelkie ludzkie dążenie, by drugi człowiek odpowiadał moim wymaganiom. Druga interpretacja mówi po prostu o ludziach skrajnie ubogich, którym brakuje materialnych środków do życia: nakarm głodnego, przyodziej nędzarza, przyjmij pod dach bezdomnego. Według trzeciej interpretacji, tymi najmniejszymi są ludzie w rozpacz, żyjący bez żadnej nadziei, w głębokiej depresji, o wypalonym wnętrzu, których można nazwać żywymi trupami. Takie postaci opisują Dostojewski, Herling Grudziński, Sołżenicyn, relacje Żydów, którzy przeżyli obozy zagłady. Innym wariantem żywego trupa są literaturze pięknej drobnomieszczenie, pomniejszeni do wymiarów niegodnych człowieka. Również Gogol pisał o „martwych duszach” w odniesieniu do mentalności całkowicie podporządkowanej systemowi biurokratycznemu. Dawać tym ludziom nadzieję jest spełnieniem słów z Księgi Izajasza: „...rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić na wolność uciśnionych, i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, do domu wprowadzić biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyysz przyodziasz i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 58, 6b–7).

### 3. Islam w wymiarze społecznym cywilizacji europejskiej

Rzecz staje się skomplikowana w wymiarze społecznym. Problem jest dobrze widoczny w zakresie tzw. polityki integracji kulturowej prowadzonej przez państwa europejskie wobec

długoletniego już napływu przybyszów pozaeuropejskich do Francji, Niemiec, Anglii, Holandii i innych krajów. Idea wielokulturowości, teoretycznie słuszna i zgodna zarówno z prawami człowieka jak i głębokimi przemianami w nauczaniu Kościoła, w praktyce nierzadko okazuje się zagrożeniem dla tożsamości krajów i społeczeństw przyjmujących imigrantów. Podstawowym czynnikiem kreującym owo poczucie zagrożenia oraz przyczyniającym się do budowania spirali lęku, również u wielu ludzi ochrzczonych, wydaje się być religia islamu, czy lepiej rzecz ujmując, takie jej interpretacje, które promują agresywną i rzekłbym totalitarną postać realizowanej misji. Nasuwają się w tym miejscu trzy uwagi.

Po pierwsze, istnieje spór, co do tego, czy „totalitarna” wersja islamu jest tylko jedną z możliwych interpretacji, faktycznie wyznawaną przez zdecydowaną mniejszość wyznawców, czy też jest ona immanentna islamowi, głęboko weń wpisana i ujawniająca się przy różnych okazjach.

Po drugie, niezależnie od tego, która z powyższych opinii jest prawdziwa niezaprzeczalnym faktem jest, że ze względu na czynniki psychospołeczne oraz na dominującą postać tzw. religijności naturalnej, właściwej człowiekowi, która zbudowana jest na lęku przed światem [Grosfeld 2011: 63–65], zachowania wrogie i agresywne wobec innych oraz świata łatwo przyjmują postać masową. Hasła ideologiczno-religijne przekształcają się wówczas w polityczno-społeczne, a działania nabierają skali i siły. W rezultacie rodzi się coraz bardziej powszechny i po ludzku uzasadniony lęk przed islamem i jego wyznawcami. Dotyczy to zarówno tych, którzy świeżo przybywają do Europy, jak i zamieszkujących od pewnego czasu i często, jak się wydawało, nieźle w niej zdomowionymi.

Po trzecie, interesującym poznawczo, a także ze względu na przewidywania dotyczące dalszego rozwoju obecności muzułmańskiej w świecie, jest problem następujący. Skoro chrześcijaństwo przeszło tak dalece idącą przemianę [por. Grosfeld 2014], zwłaszcza, jeśli chodzi o sposób pojmowania swej obecności w świecie i związanej z tym misji oraz relacji do tzw. innych<sup>1</sup>, to czy islam, jako religia znacznie późniejsza, przeżywa obecnie etap, który chrześcijaństwo ma za sobą, czy też forma „totalitarna”, zaborcza jest właściwa samej istocie islamu? W pierwszym przypadku można by się spodziewać, że w przyszłości religia ta ulegnie przeobrażeniu na podobieństwo zmian, jakim uległo chrześcijaństwo

<sup>1</sup> Porównanie dokumentów Soboru Watykańskiego II i późniejszych wypowiedzi *Magisterium* Kościoła katolickiego z wieloma treściami wcześniejszego nauczania tegoż Kościoła wydaje się uderzające pod względem otwarcia na świat i próby jego rozumienia. Mam tu na myśli dokumenty soborowe *Lumen Gentium*, *Gaudium et Spes*, *Nostra Aetate*, *Dignitatis humanae* i inne. Porównanie to jest tym bardziej jaskrawe im bardziej sięgamy do wieków średnich, czasu krucjat, podboju Ameryki Łacińskiej itd.

i Kościoł. Należy rzecz jasna być świadomym, że rozwój ten dokonał się pośród konwulsji, przemocy i z wieloma ofiarami różnego rodzaju. W przeciwnym razie trzeba porzucić nadzieję na zasadniczą przemianę islamu i stanąć już teraz wobec pytania jak postępować wobec wyznawców Mahometa, którzy z jądra swej religii czerpią postawę wykluczającą ze zbawienia wyznawców wszystkich innych religii i niewierzących. Bardzo interesujące i głębokie rozważania przydatne dla tego wątku myślowego zawiera słynne przemówienie papieża Benedykta XVI w Ratyźbonie [Benedykt XVI 2006]. Poza kwestią misji opartej na przemocy papież przeprowadza subtelną analizę dotyczącą związku rozumu ludzkiego z wiarą, wypuklając znaczenie pozytywnych elementów filozofii greckiej w rozwoju teologii i filozofii chrześcijańskiej. Religia pozbawiona wymiaru ludzkiego, oderwana od życia, wydestylowana w jakąś mgłę duchową nie tylko odrywa się od swych żydowskich korzeni, ale uniemożliwia dialog Kościoła ze światem. W tym tkwi bardzo znacząca różnica w porównaniu z islamem, który tego aspektu nie bierze niemal w ogóle pod uwagę. Nic więc dziwnego, że otwarcie się islamu na świat wydaje się niemożliwe, wprost przeciwnie to świat ma otworzyć się całkowicie na islam i przyjąć jego prawdę, sposób myślenia i narrację.

Warto również zdawać sobie sprawę z innych odmienności islamu w porównaniu z dwiema pozostałymi głównymi religiami monoteistycznymi. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że religia muzułmańska wywodzi się z pewnych zniekształconych (powiedzielibyśmy nawet: heretyckich) form judaizmu i chrześcijaństwa. Powstała ona w rejonach geograficznych, gdzie istniały zdeformowane postaci tych dwóch religii, formowała się pod ich wpływem. Sam fakt, że dana religia wyznaje jednego Boga nie oznacza, że jest religią bratnią, należącą do tej samej rodziny, co pozostałe religie monoteistyczne. Po pierwsze Bóg muzułmanów nie jest podobny do Boga Żydów i chrześcijan. Ten ostatni będąc obecnym w historii, jest blisko człowieka, działa na jego korzyść w ramach zawartego z nim Przymierza. Bóg islamu jest daleki, przebywa w niebie, jest jedynie obserwatorem i rejestratorem ludzkiej historii, by na koniec historii indywidualnej i zbiorowej dokonać odpowiedniego sądu. Istotna różnica polega też na mocnym wypukleniu wymiaru miłosierdzia w chrześcijaństwie, słabo obecnego w islamie.

#### **4. Europa bez Boga wobec chrześcijaństwa i islamu**

Większość polityków i liczne społeczeństwa europejskie opowiadało się do niedawna za udzielaniem niemal bezwarunkowej gościny przybyłym z krajów islamskich, którzy, prawdziwie lub nie, deklarują się, jako muzułmanie, niosąc jako główny swój bagaż nie walizki z dobytkiem materialnym, lecz własne dziedzictwo duchowe i kulturowe. Do tego dziedzictwa należy zupełnie inna niż w chrześcijaństwie koncepcja człowieka i Boga, mężczyzny i kobiety, wspólnoty kulturowej, religijnej, społecznej i politycznej,

roli prawa (kar i nagród!), czy sposobu sprawowania władzy. Krańcowo odmienna jest również koncepcja misyjności w dzisiejszym chrześcijaństwie i islamie. Zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II chrzest ani jurydyczna przynależność do Kościoła nie są konieczne do zbawienia. Islam nie daje takiej możliwości innowiercom, których dlatego zwą niewiernymi, ani ludziom niereligijnym.

Zdumiewa fakt, że tak mocno i niemal powszechnie zlaicyzowane społeczeństwa Europy wybierają napływający islam w jego obecnej, często agresywnej i wykluczającej formie, aniżeli współczesne chrześcijaństwo, które przeszło tak głęboką przemianę, polegającą na odejściu od misji związanej z przemocą (lęk a nie troska o zbawienie) ku misji-świadectwa, miłosierdzia i głębokiego braterstwa z każdym człowiekiem? Jak dalece uprzedzenia i, miejmy odwagę przyznać, złe doświadczenia z przeszłości mogą zaćmzić trzeźwość myślenia i działania? Czy przywódcy państw i elity krajów europejskich prowadzą pogłębioną refleksję nad tym zagadnieniem, czy też poruszają się na powierzchni rzeczywistości? Czy pustka duchowa, której człowiek na dłuższą metę znieść nie może, wytworzona przez postępujący laicyzm otwiera się naprawdę na islam, czy też po raz kolejny spełnia się słowo zawarte w Biblii: „To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną” (Mt 15,14).

Najbardziej interesujące pytanie zawarte na początku niniejszego tekstu dotyczy znaczenia tych wydarzeń dla Europy i Kościoła. Czy europejski laicyzm okaże się koniem trojańskim użytym przez muzułmanów, i to w sposób najczęściej świadomy, z wykorzystaniem ślepoty i głupoty Europejczyków, do opanowania Europy przez islam? Czy Bóg odebrał tym ostatnim wzrok i rozum wedle zapowiedzi z Księgi Izajasza: „Zatwardź serce tego ludu, znieczul jego uszy, zaślep jego oczy, iżby oczami nie widział ani uszami nie słyszał, i serce jego by nie pojęło, żeby się nie nawrócił i nie był uzdrowiony” (Iz 6,10). Poruszająca jest wolność, jaką Bóg daje człowiekowi; może czynić, co chce, ale też doświadczy skutków swych czynów. Interwencje Boga w sytuacjach zaślepienia będą się opóźniały, aby ludzie poznali do czego prowadzą ich własne przekonania, poglądy, pomieszane hierarchie wartości, mówiąc najbardziej ogólnie: pycha.

## 5. Wyzwanie dla chrześcijan i dla Kościoła

Procesom laicyzacyjnym, szerzącej się obecności islamu, zarysowanemu wyżej scenariuszowi wydarzeń sprzyja niewątpliwie słabość i marginalizacja chrześcijaństwa w Europie. Historia uczy, że w dłuższym czasie żadna ideologia się nie ostanie. Ideologia laicyzmu ulegnie zapewne zniszczeniu nie, jak się obawiają jej wyznawcy, przez chrześcijaństwo, lecz przez islam i to nie w jego „cywilizowanej” wersji.

Dylemat wydaje się bardzo poważny: Z jednej strony wartości, jakimi są prawa, życie uchodźcy, migranta, „innego”, z drugiej zaś prawa każdego innego, „własnego” obywatela. Czy możemy zrezygnować z rozumu i przyczynić się do bardzo prawdopodobnej szkody psychicznej i duchowej, jaką dla dotychczasowych Europejczyków będzie rozwój obecności muzułmańskiej, czy też ryzykować odepchnięcie tych, którzy potrzebują realnej pomocy, nawet jeśli stanowią oni mniejszość wśród przybyszów. Szukając roztropnego rozwiązania i woli samego Boga, Kościół i chrześcijanie muszą mieć na uwadze (i widzieć, że tak się dzieje w wypowiedziach papieża i hierarchów Kościoła katolickiego) słowa z Księgi Wyjścia: „Nie łącz się z wielkim tłumem, aby wyrządzić zło” (Wj 23,2). Racja nie zawsze jest po stronie większości. Ta myśl może być przydatna w refleksji na tzw. kryzysem migracyjnym w Europie, który, według mnie, jest przejawem innego, o wiele poważniejszego kryzysu duchowego, jaki charakteryzuje jej mieszkańców.

Co ma czynić Kościół, chrześcijanie w obecnej sytuacji? Sytuacja ta jest ekstremalnie inna aniżeli w poprzednich wiekach, z okresem bezpośrednio po II wojnie światowej włącznie. Procesy laicyzacyjne przybrały tak dalece na sile, że chrześcijanie już dzisiaj stanowią mniejszość w społeczeństwach krajów europejskich, a nie długo mogą okazać się małą wyspą pośród ludzi niereligijnych, a następnie – kto wie – pośrodku morza islamskiego. Nie ma bowiem ani powrotu ani do średniowiecznej *christianitas*, ani nie widać nadziei na zdrowe, pokojowe i korzystne dla całego społeczeństwa współistnienie i współdziałanie państwa i Kościołów.

Nierzadko słychać głosy, że Kościół i chrześcijanie mają się na rozmaite sposoby bronić przed inwazją muzułmanów. Czy celem Kościoła jest bronić się? A jeśli odpowiedź brzmi: tak, to na czym obrona ta ma polegać? Chcę przywołać tu słowa proroka Jeremiasza: „Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi” (Jr 1,17–19). Wynika stąd, że lęk rodzi jeszcze większy lęk, który prowadzi do użycia przemocy i śmierci. Nie ulega wątpliwości, że nie miecz, nie przemoc jest właściwą bronią chrześcijan. Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Łukasza mówi to wyraźnie do Piotra, który mieczem uciął ucho Malchosowi, jednemu ze sług arcykapłana, którzy przyszli pojmać Jezusa: „Schowaj miecz do pochwy. Czyż nie mam wypić kielicha, który Mi podał Ojciec?” (Łk 18,11). Natomiast wg św. Mateusza wyraża się jeszcze mocniej: „Włóż miecz na swoje miejsce, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów?”. Skoro chrześcijanin jest wyznawcą Jezusa Chrystusa i Jego uczniem, to winien przejawiać podobne postawy, z których najistotniejszą, a może jedyną specyficzną jest miłość do nieprzyjaciela. Chrześcijanin bierze cudze



grzechy na siebie (jak Chrystus), oddaje własne życie (dosłownie i w przenośni) za innych. Na tym polegają owoce wiary w Jezusa Chrystusa, który umarł za każdego grzesznika i zmartwychwstał, by ten otrzymał życie w pełni. Tego rodzaju miłość, przez niektórych postrzegane jako skrajnie radykalna, czy utopijna jest po prostu miłością, jaką Bóg Jezus Chrystus ma do człowieka. Nie mniej i nie więcej. Różni się ona całkowicie od orędzia islamskiego, które – tutaj faktycznie w radykalnej wersji, która nie jest jedyną formą islamu – niosącego gotowość własnej śmierci za wiarę, ale jedynie z równoczesnym odebraniem życia niewiernym.

Jednakże, jak wspomniałem wyżej, próby przenoszenia postaw wynikających z miłości do nieprzyjaciół na wymiar zbiorowy, na poziom społeczeństwa czy państwa, grożą moralizmem tym bardziej nieznośnym, że nawet w wymiarze jednostkowym, zachowań takich nie można wymagać, gdyż są one owocem darmowego daru Boga dla tego, który pragnie bliskiej, osobistej relacji z Jezusem Chrystusem. Dziś Kościół katolicki jest świadomy, że państwo i społeczeństwo nie jest i raczej być nie może katolickie, a tym bardziej chrześcijańskie [Böckenförde 1994: 308]. Chcąc uniknąć zarzutu o utopijność i o wynikający stąd brak troski o własne społeczeństwo i jego obywateli, Kościół z jednej strony nie może odwracać wzroku od realnych zagrożeń, zwłaszcza kulturowych, płynących z rosnącej obecności islamskiej na kontynencie europejskim i poza nim. Z drugiej zaś strony nie może wymówić się od zabierania głosu w sprawach wiary i jej świadectwa, jakie dawać mają chrześcijanie w konkretnych sytuacjach osobistego życia. Papież Franciszek nieustannie przypomina o tym co najistotniejsze w chrześcijaństwie, o świadectwie życia emanującego *Caritas*, bezwarunkową miłością miłosierną. Zarazem jest on świadomy istniejących zagrożeń. W przemówieniu Franciszka do korpusu dyplomatycznego czytamy: „Europa, wspomagana przez swoje wielkie dziedzictwo kulturowe i religijne, posiada narzędzia do obrony centralnej roli osoby ludzkiej i znalezienia właściwej równowagi między podwójnym obowiązkiem moralnym ochrony praw swoich obywateli oraz zapewnienia pomocy i gościnności imigrantom” [Franciszek 2016a].

## **6. Mądrość żydowska. Świadectwo w tradycji chrześcijańskiej i islamskiej**

W prowadzeniu właściwej, zrównoważonej i rozumnej polityki, także w sytuacjach napięć i kryzysów, niezwykle przydatne jest czerpanie z mądrości biblijnej. Przyglądając się zachowaniom przybyszów z krajów muzułmańskich nie sposób nie przywołać zalecenia, jakie wziętym w niewolę i wygnanym ze swego kraju Żydom daje prorok Jeremiasz: „Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was zesłałem na wygnanie. Módlcie się do Pana za niego, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność” (Jer 29,7). Polecenie to wydaje się niezwykle proste i rozumne, także z czysto racjonalnego punktu widzenia. Żydzi, przede

wszystkim religijni, tak właśnie postępowali w diasporze. Analiza zachowań nie tylko ostatnich fal przybyszów wskazuje, że co najmniej w sytuacjach dla nich dyskomfortowych migranci działają często na szkodę kraju, który udzielił im gościny. Pod tym względem, jak zresztą pod wieloma innymi, wyznawcy islamu nie są spadkobiercami tradycji żydowskiej, z której wyrosło chrześcijaństwo i kultura europejska. Wydawałoby się, że muzułmanie mają podobny co religijni Żydzi i chrześcijanie stosunek do ciała, płci i tego wszystkiego co łączy się z tzw. sferą życia. Tymczasem bliższe wejrzenie w tę dziedzinę obyczajów i przekonań ukazuje liczne i poważne różnice. Chrześcijanom jest w tej dziedzinie bez wątpienia znacznie bliżej, wręcz blisko, do Żydów niż do muzułmanów.

Nie jestem zwolennikiem przerzucania się cytatami z Koranu, by udowodnić anty lub proislamskie tezy. Podobne zabiegi można by czynić z Biblią hebrajską czy chrześcijańską. Myślę jednak, że nie można przejść do porządku dziennego nad sprawą kłamstwa, jakie Koran akceptuje, a nawet zaleca wobec niewiernych, z oszustwem co do swej tożsamości religijnej włącznie [Ibrahim 2010: 3–13], czy to w obronie własnej i rodziny, czy też dla celów „zdobywczych”. Reguła, że cel uświęca środki niejednokrotnie występuje w Koranie. Ewangelie mówią coś odwrotnego. Jezus Chrystus na pytanie Piłata: „Czy ty jesteś królem?” odpowiada natychmiast: „Tak, jestem królem”, wiedząc, że ta prawda będzie go kosztowała życie, ponieważ w Cesarstwie Rzymskim kara śmierci spotykała każdego, kto uzurpował sobie prawa władcy. Rzymianie wołali „Caesar Dominus”, chrześcijańscy męczennicy powtarzali „Christus Dominus” i za chwilę szli na śmierć. Skąd ta różnica? Przede wszystkim stąd, że opierali się nie o własne siły, lecz o Ducha zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Sam Bóg w nich to czynił przez swoją miłość. Podobnie pierwsi chrześcijanie odmawiali służby wojskowej Cesarowi, za co również karani byli śmiercią. Na horyzoncie rysuje się jakaś fundamentalna odmienność wizji życia wiecznego w chrześcijaństwie i w islamie.

## 7. Pytania

Kościół w Europie jest dziś rozpięty między dwoma palącymi wezwaniami: z jednej strony wynikającymi z cytowanych wcześniej słów z Księgi Wyjścia („Nie będziesz uciskał przybysza”) i Jezusa Chrystusa z Ewangelii Mateusza („Kto poda kubek wody...”), z drugiej niezbędną reakcją na postępujący laicyzm sięgający apostazji z tragicznymi skutkami w sferze etycznej i egzystencjalnej oraz na religijno-etyczny napór islamu, szczególnie niebezpieczny w sytuacji duchowej pustki czy letniej „wiary” ochrzczonych. Jednakże alternatywa: kogo chronić, komu pomagać, przybyszom czy dotychczasowym mieszkańcom Europy tylko na pozór wydaje się prawdziwa. W istocie, dla Kościoła i ludzi wierzących wybór ten jawi się jako fałszywy. Prawdziwa pomoc dla obywateli Europy, w tym ludzi ochrzczonych, którzy utracili związek z Kościołem i samym Jezusem Chrystusem

polega na przepowiadaniu im Dobrej Nowiny w sposób adekwatny i ze zrozumieniem ich konkretnych sytuacji życiowych, z miłością gotową oddawać swój czas, pieniądze, rezygnując z osądów z przyzwyczajzeń, własnego drobnomieszczania, ryzykując sprzeciw, odrzucenie sięgające po pogardę. Czym różni się tak opisana misja od postaw pożądaných wobec uchodźców politycznych, a nawet ekonomicznych? Nowa ewangelizacja, o którą wołał nieustannie Jan Paweł II, wspierając jej nowe formy, dotyczy tych wszystkich sytuacji, nie ma względu na osoby, na ich status społeczny czy materialny, pochodzenie, czy nawet, *horribile dictu!*, intencje. Wiara w Boga jedyne go pozwala wychodzić z lęku, a raczej działać pomimo niego, wychodzić od *ja do ty*, rezygnować z siebie dla dobra drugiej osoby. Nie oznacza to promowania postaw anhelicznych, pomijających zagrożenia społeczne, kulturowe czy rodzinne. Nie powinny one jednak stawać się usprawiedliwieniem dla rezygnacji z misji ewangelizacyjnej, jakże odmiennej od wypraw krzyżowych dawnych i niedawnych, od szukania wrogów, by ich unicestwić, od budowania państwa opiekuńczego moralnie, które zagwarantowałyby poprawność moralną każdego obywatela budowaną o aparat lęku i przemocy.

W Talmudzie czytamy: „ktokolwiek unicestwia jedno życie, niszczy cały świat; a ktokolwiek ratuje jedno życie, to jakby ocalił cały świat” (Traktat Sanhedryn 37a). Drugi cytat z Ewangelii, także nie pozostawia wątpliwości: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego». Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”. Zdanie to, które znajduje się np. w Ewangelii Mateusza, zostało wzięte wprost i dosłownie z Biblii żydowskiej: pierwsze przykazanie z Księgi Powtórzonego Prawa, drugie z Księgi Kapłańskiej (Pwt 6,5; Kpł 19,18), by później znaleźć się w Traktacie Shabbat Talmudu (30a): „Nie czyń drugiemu co tobie niemiłe; na tym polega całe Prawo. Cała reszta to komentarze do tego Prawa; idź i ucz się go”. Fragment „na tym polega całe Prawo...” również wypowiedział Jezus do dialogującego z nim uczonego w Prawie Żyda (Mt 22,40).

Skoro twierdzimy, że kulturowa tożsamość europejska została w wielkim stopniu ukształtowana przez chrześcijaństwo, to jak w refleksji nad polityką wobec obcych (przybyszów, uchodźców, migrantów, imigrantów, czy innych kategorii społecznych) poradzić sobie z dwoma faktami:

1. Tradycja chrześcijańska, do której się tak często odwołujemy wyrasta z wyżej cytowanych źródeł biblijnych i ewangelicznych, które nie pozostawiają złudzeń co do treści chrześcijańskiego orędzia.
2. Kultura europejska została w potężnym stopniu wypłukana z treści chrześcijańskich i proces

ten trwa nadal. Kto ma być adresatem tych czy innych apeli o właściwe postępowanie z przybyszami? Gdzie są ci chrześcijanie, którzy masowo wzięliby sobie do serca własną misję w tej dziedzinie, która nie polega ani na bezrefleksyjnej akceptacji przybyszów z wszystkim co niosą, ani na odrzucaniu ich z lęku o własną, coraz słabszą tożsamość?

Narzucają się kolejne pytania: Czy dokumenty Kościoła katolickiego uchwalone pod koniec Soboru Watykańskiego II, które zmieniały zasadniczo pojmowanie misji Kościoła oraz jego nastawienie do świata takie jak *Dignitatis humanae*, *Lumen Pentium*, *Gaudium et Spes*, *Nostra Aetate* są nadal aktualne w swej treści i propozycjach, czy wobec tak potężnych wyzwań jak te obecne, należy je odesłać do lamusa, czy też domagają się nowych interpretacji w związku z sytuacją w Europie i na świecie? Cywilizacja europejska znajduje się w stanie pełzającej rewolucji kulturowej, lecz z pełzania przechodzi ona w marsz. Bóg został uznany za nieobecny lub umarłego, albo odesłany na emeryturę. Czy sformułowana w tym artykule teza o roli apostazji i laicyzmu europejskiego jako konia trojańskiego islamu zostanie zweryfikowana i w jaki sposób?

Czy sojusze z islamem jakie na przykład w sprawach ludnościowych podczas konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych (Kair, Pekin) zawierał Kościół katolicki są czymś właściwym wobec jawnie instrumentalnego traktowania przez mentalność islamską jakichkolwiek porozumień?

Czy przesuwająca się mocno na prawo pod wpływem napięć związanych z przybyszami islamskimi i własnymi obywatelami-muzułmanami opinia społeczna w krajach Zachodu okaże się zjawiskiem trwałym? Czy radykalne postawy antyislamskie partii skrajnie prawicowych we Francji, Belgii, Holandii i innych krajach, są fenomenem nowym, czy też skierowaną obecnie przeciw muzułmanom formą zawsze istniejących postaw szowinistycznych?

Misja ewangelizacyjna Kościoła nie może pomijać wymiaru *ad intra*, nowa ewangelizacja dotyczy także osób obecnych w Kościele. Najbardziej istotne jest tutaj odnawianie treści chrztu, ożywienie wiary, rekatechizacja dorosłych, także tych jeszcze deklarujących się jako chrześcijanie, szczególnie otwarcie się na młodzież i to nie tylko z okazji wielkich wydarzeń jak Światowe Dni Młodzieży, ale w rzeczywistości dnia codziennego. Wobec rozmaitych zagrożeń powszechnym zjawiskiem jest odwoływanie się do niechrześcijańskich sposobów myślenia i działania, z przemocą włącznie, czemu sprzyja niewłaściwie ukształtowane sumienie i rozum chrześcijan. W tej sytuacji nowa ewangelizacja wydaje się być jedynie właściwym sposobem unikania pułapek wszelkiej idolatrii (państwa, prawa, narodu, etniczności, grupy społecznej itp.).

**Bibliografia:**

- Benedykt XVI (2006), *Przemówienie na Uniwersytecie w Ratyźbonie, 12.09.2006*, opoka.org.pl, 12.09.2006 [dostęp 29.10.2010].
- Bökenförde E.-W. (1994), *Wolność-państwo-Kościół*, Kraków.
- Epstein D. (1994), *Abraham*, „W drodze” nr 10 (254) 1994.
- Epstein D. (2011), *Jeremiasz – prorok osaczony*, „Ethos” nr 95, październik-grudzień 2011.
- Franciszek (2016), *Anioł Pański niedziela 3 stycznia 2016 r.*, <http://papiez.wiara.pl/Franciszek/AniolPanski> [dostęp 20.10.2016].
- Franciszek (2016a), *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej, 11.01.2016. Gość niedzielny – serwis internetowy* [dostęp 15.02.2016].
- Grosfeld J. [red.] (2014), *50 lat później. Posoborowe dylematy współczesnego Kościoła*, Warszawa.
- Grosfeld J. (2011), *Od lęku do nadziei*, Kraków.
- Grosfeld J. (2011), *Żyd wieczny tułacz*, „Studia Bobolanum” nr 2, 2011.
- Ibrahim R. (2010), *How Taqiyya alters islam' s rule of war*, „The Middle East Quarterly”, zima 2010, vol.17, nr 1.
- Kierkegaard S. (2008), *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, Warszawa.
- Levinas E. (2002), *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, Warszawa.

**Jan Grosfeld** – ekonomista i politolog, prof. dr hab., pracuje w Instytucie Politologii UKSW, członek Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem. Główne obszary badawcze: ciągłość i zmienność w nauczaniu społecznym Kościoła; antropologia chrześcijańska; dialog i konflikty międzyreligijne. Opublikował m.in. *Dlaczego chrześcijanie potrzebują Żydów* (Poznań 2016), *Od lęku do nadziei: chrześcijanie, Żydzi, świat* (Kraków 2011), *Czekanie na Mesjasza* (Warszawa 2003).